Agencja Prasowa Antykomunistyczna

BIULETYN STOWARZYSZENIA SAMOOBRONA SPOŁECZNA

A. P. A.

Wychodzi dwa razy w tygodniu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA WARSZAWA, ul. CHMIELNA 27 m. 7 Tel. 303-69 | Rok I. | Warszawa, dn. 3 września 1937 r. | 54.

WYJAZD SŁUŻBOWY PO ŻONĘ

Moskwa, tel.wł.- Nasz korespondent z Moskwy donosi, że prasa tamtejsza podała następującą wiadomość: "Ekonomista homelskich zakładów remontu parowozów i wagonów, Berkowicz, zatęsknił gwałtownie do żony, która bawiła w Bobrujsku. Jego zwierzchnik,kierownik wydziału zaopatrywania, Bułatowski, niedługo myśląc daje uszczęśliwionemu Berkowiczowi pozwolenie na "wyjazd służbowy" niby po to,by wysłał z Bobrujska potrzebną zakładom dyktę. Pięć dni bawił Berkowicz w Bobrujsku, a szóstego powrócił do Homla. Dykty co prawda nie przywiózł,- za to przywiózł żonę. Czyż na tego rodzaju "wyjazdy służbowe" powinny iść pieniądze państwowe?". /A.P.A./.

KOMSOMOLCY ZAPOMNIELI O PIONIERACH

Prasa sowiecka bije na alarm, iż komsomolcy zapomnieli o pracy wśród pionierów, co jest ogromną stratą dla Z.S.R.R. Prasa jako przykład podaje następujący fakt: "Komsomolska organizacja wsi Storonicze rejonu Płużańskiego /obw.winnicki - U.S.R.R./ zupełnie nie zajmuje się pracą pionierską. Dyscyplina wśród pionierów i dziatwy szkolnej, pozbawionej pomocy i opieki komsomołców - upadła. Zamiast spędzać czas w sposób kulturalny i pożyteczny,wśród pionierów szerzy się demoralizacja - pijaństwo - kradzież itp. Winę za ten stan poza organizacją miejscową ponosi również komitet rejonowy komsomołu, który ani jeden raz nie przeprowadził lustracji w podporządkowanej mu organizacji. Niestety przytoczony przykład jest dziś powszechnym zjawiskiem, iż praca nasza w szeregach pionierskich bardzo podupadła". Tak pisze prasa sowiecka. /A.P.A./.

KOMUNA Z SOCJALISTAMI WE FRANCJI - RĄCZKA W RĄCZKĘ

Paryż, tel.wł.- "L'Humanité" z 30 lipca podaje sprawozdanie delegacji Partii Komunistycznej w socjalistyczno-komunistycznym komitecie łączności następującej treści: "Delegacja stwierdza, że zasady zjednoczonej partii przyjęte na ostatnim kongresie socjalistów zbiegają się z wytycznymi Partii Komunistycznej. Delegacja Komunistycznej Partii Francji proponuje więc koordynację propagandy z Partią Socjalistyczną, organizowanie wspólnych zebrań frakcji parlamentarnych i miejskich, wspólnych zebrań redakcji organów socjalistycznych i komunistycznych". /A.P.A./.

ARESZTOWANIE DZIAŁACZY KOMUNISTYCZNYCH W WARSZAWIE

Warszawa, tel.wł.- Dnia 1 września młodzież komunistyczna święci

/ d.c. na str.2-ej /

t.zw. Międzynarodowy Dzień Młodzieży. Komuniści warszawscy w miesiącu sierpniu czynili przygotowania do wymienionego obchodu, jednak liczne aresztowania dokonane wśród działaczy komunistycznych w zarodku zlikwidowały wszelkie usiłowania. Nocy wczorajszej również policja polityczna przeprowadziła kilkanaście rewizyj na terenie Warszawy, w wyniku których zostali zatrzymani do dyspozycji władz sądowych: Zylbersztejn Lejbuś, zam. Nowolipie 58, Rutkowski Roman, zam. Przemysłowa 11, Stachowicz Marek, zam. Św.Wincentego 5, Szurmiński Wacław, zam. Zawiszy 30 i Szumski Symcha, zam. Zielna 4. /A.P.A./.

KRYZYS MIESZKANIOWY W Z.S.R.R.

Moskwa, tel.wł.- W większych miastach Z.S.R.R. kryzys mieszkaniowy daje się ludności dotkliwie we znaki. Oddzielne mieszkania są udziałem nielicznych wybrańców losu. Większość wegetuje w pojedyńczych pokojach, często po 2-3 rodziny razem. Wspólne kuchnie są źródłem nieustających kłótni i skandalów. Wielu mieszka w zimnych i brudnych barakach. Wydawać by się mogło, że wobec kryzysu mieszkaniowego budowanie nowych domów powinno szybko postępować. Jednak tak nie jest.

Dziennik "Za Industrializację" donosi, że w Leningradzie w ciągu ośmiu miesięcy wykonano zaledwie 33% rocznego planu. Dom mieszkalny buduje się średnio 3-4-5 lat. Co najciekawsze, kredyty budowlane pozostają niewyzyskane. "Dobrze uposażonym inżynierom nie spieszy się ze zwalczaniem kryzysu mieszkaniowego", - utyskują niektóre dzienniki. Część prasy, jednak, wskazuje, że istotną przyczyną zastoju w budownictwie sowieckim jest brak materiałów budowlanych, których zazwyczaj nie można dostać za żadne pieniądze. /A.P.A./.

KTO RZĄDZI W SOWIETACH

Moskwa, tel.wł.- Skład personalny rejonowych i miejskich Sowietów napawa obawą władze centralne. Jak można "budować socjalizm", skoro wśród "budowniczych" zwykły, uczciwy człowiek jest niemal wyjątkiem?

"Izwiestia" zajęły się ustaleniem personaliów władz miejscowych m. Żmerinka, biorąc je jako typowy przykład osiedla sowieckiego średniej wielkości. Oto jakie były wyniki tego badania.

"Sekretarzem odpowiedzialnym gorsowietu jest Moroz, karany swego czasu za przestępstwa kryminalne. Instruktor wydziału organizacji, Trofimow, cztery razy był wykluczany z partii za różne przestępstwa. Główny buchalter wygnany był z kolei za spekulację. Kierownik techniczny należał swego czasu do organizacji czarnosecińców itd., itd.".

Nie dziw, że podobny zespół ojców miasta wydaje rozporządzenia w takim duchu:

"Na stanowisko kierownika antysanitarnej akcji w mieście wyznaczony zostaje tow. Naumow".

Tow.Naumow okazał się na wysokości zadania, bowiem według "Izwietij" antysanitarny stan miasta budzi po prostu zgrozę. /A.P.A./.

BOLSZEWIZM I ŚWIAT MUZUŁMAŃSKI

Polityka bolszewicka równie zawiłą ma linię w stosunku do świata muzułmańskiego, jak i w innych dziedzinach. Waha się ona między integralizmem komunistycznym, dążącym do stworzenia bezklasowego, beznarodowego, bezbożnego społeczeństwa przyszłości - a aktualizmem, liczącym się z religijnym duchem islamu i nacjonalizmami muzułmańskimi.

Problem muzułmański ma ogromne znaczenie dla bolszewików już choćby z tego powodu, że po dawnej carskiej Rosji otrzymali oni "w spadku" blisko 20 milionów mahometan, przeważnie Turków. Po październikowym przewrocie nie próbowano bynajmniej podejmować prześladowania religii mahometańskiej, przeciwnie bolszewicy usiłowali udowodnić mahometanom, że ich Prorok był ideowym komunistą, a jego nauka komunistyczną. Pozostawiono więc na razie w spokoju zarówno mahometańskie medresy i moszeje, jak również zwierzchnika religijnego mahometan księcia i Wielkiego Muftiego Risadina Fachreddina. Co prawda ograniczyli jego swobodę, skazując go na życie niemal pustelnicze i utrudniając dostęp do niego, zabrali mu też wszystkie jego księgi święte. W takim zapomnieniu, żyjąc z łaski swych przyjaciół najbliższych, wegetował Wielki Mufti, aż wreszcie w kwietniu r.1936 zmarł. Prasa bolszewicka całkowicie przemilczała ten fakt. Tę dość oględną politykę Sowietów wobec Wielkiego Muftiego tłomaczyć należy względem na jego powagę nie tylko wśród mahometan rosyjskich, ale również w całym świecie muzułmańskim.

Bolszewikom zaś bardzo zależy w ich polityce zagranicznej na możliwie najlepszych stosunkach z muzułmanami.

Mimo to jednak zdecydowano się koło r.1928 na podjęcie akcji bezbożniczej również na terenie muzułmańskim. Zamykanie moszei i medres /religijnych szkół mahometańskich/ poszło na dużą skalę. Pewien uciekinier turkestański podawał ilość zburzonych moszei na 80% ogólnej ich liczby. W Bucharze już w r.1929 z 360 moszei zostało ledwie 60. Wiele z nich zburzono pod pretekstem, że potrzeba materiału budowlanego na mosty, domy ludowe. Inne poprzerabiano na kina, teatry, kluby itd.

W pierwszej połowie bieżącego roku zburzono koło 70 moszei, pięciolatka bezbożnicza na okres 1938-1942 przewiduje zburzenie 19 moszei, liczących ponad sto lat.

Poza tym zaczęto zmuszać młodzież do naruszania świąt mahometańskich, każąc jej przychodzić do szkoły w dni świąteczne. Zmuszano też ludność Taszkentu do czczenia rocznicy śmierci Lenina przez klęczenie na placach i ulicach. Pamiętać zaś należy, że mahometanin klęka tylko do modlitwy.

Z drugiej jednak strony na terenach zagranicznych bolszewicy rozwijają wśród muzułman propagandę, mającą na celu wciągnięcie ich w orbitę rewolucji światowej. Akcja ta idzie pod hasłem "walki o przyszłość narodów uciśnionych przez kolonialny imperializm".

I tu znów stosuje się stary trick propagandowy, że "bolszewizm jest czystą formą ideologii islamu".

Oczywiście bolszewicy nie szczędzą starań, by do ogłupianych tą propagandą nie dotarły jakieś wieści o ucisku wyznawców Mahometa w Sowieckiej Rosji, o wyrokach śmierci lub wygnania, które dotknęły setki imamów i mułłów.

Zdarzyło się raz na kongresie mahometańskim w Jerozolimie, jeszcze w r.1931, że jakiś przedstawiciel emigracji turków nadwołżańskich wystąpił z oskarżeniem przeciw Sowietom, zarzucając im prześladowanie islamu. Ratunku z tej trudnej dla bolszewików sytuacji udzielił usłużny emir sy-

/ d.c. na str.4-ej/

ryjski Sekib Arslam, który w syryjskim czasopiśmie "Al-Gami at al-Arabijja" zaprzeczył kategorycznie oskarżeniu i stwierdził, że bawiąc w Sowietach podczas jubileuszu dziesięciolecia, znalazł stan muzułmanizmu zadawalający. W takiej Moskwie istnieją dwie moszeje z dwoma imamami do dyspozycji.

Oczywiście w Moskwie stoją do dziś dnia te dwie moszeje: mają one odegrywać reprezentacyjną rolę wobec przyjeżdżających tu na kursa "rewolucyjnego przeszkolenia" muzułman z różnych krajów azjatyckich i afrykańskich, z Arabii, Syrii, Palestyny, Algieru, Tunisu, Egiptu, a nawet do niedawna i Abisynii, z Indii wreszcie /z ich północno-zachodnich ziem/.

Na tych kursach oczywiście, żeby nie drażnić, nie mówi się o sprawach religijnych, o wiele ciekawszym tematem jest rozbudzanie nacjonalizmu plemion arabskich i w ogóle ludów, wyznających islam. Tylko działalności tych kursów dla agitatorów muzułmańskich można sobie wytłomaczyć tak znaczne postępy, jakie poczynił ostatnimi czasy bolszewizm w Małej Azji, Północnej Afryce i Północnych Indiach. Działalność nacjonalistów algierskich i marokańskich, rebelia "szalonego mułły" w Syrii, wypadki w północnych Indiach tu główne znajdują źródło. Jak zręczna jest gra Moskwy, ilustracją może służyć fakt, że wysłała ona w charakterze posła pełnomocnego do Hedżasu jednego z przywódców bezbożnictwa sowieckiego, Nazira Tiuriakulova, który na tym stanowisku pozostawał do r.1933.

-JAK TRWOGA, TO DO BOGA...

Kulisy pierwszej Mszy Św. w Valencji

Paryż, w sierpniu.- Największą sensacją od chwili wybuchu wojny domowej w Hiszpanii, stała się niewątpliwie... oficjalna Msza Święta, odprawiona przed paroma dniami w Valencji, w obecności... ministra sprawiedliwości rządu valenckiego i nielicznej garstki wiernych, u których tęsknota za słowem Bożym przezwyciężyła lęk.

Czytając tę sensacyjną depeszę, nie sposób było oprzeć się wrażeniu, że gdzieś tu kryje się jakiś podstęp, że czerwoni władcy Hiszpanii, którzy nie tylko spokojnie przyglądali się paleniu świątyń, ale... asygnowali ze składów wojskowych benzynę i dynamit na niszczenie takich, sercom katolików drogich miast, jak np.Guernica, że ci sami ludzie, godząc się dzisiaj na oficjalne odprawianie Mszy Świętej, ba... lansując tę wiadomość w prasie europejskiej, muszą mieć w tym jakiś ukryty cel.

Istotnie tak jest.

Aby jednak pojąć te przedziwne łamańce "moralne" podpalackich zbirów, zaopatrzonych w swoich dyrygentów z Moskwy, musi nasz czytelnik, chociażby pobieżnie zapoznać się z całokształtem problemu religijnego w czerwonej Hiszpanii.

Jak wiadomo, w zamian za przymierze i wspólny front przeciwko gen.Franco, rząd hiszpański zagwarantował Baskom nie tylko pełną autonomię, ale również całkowitą swobodę wykonywania praktyk religijnych i absolutną nietykalność świątyń i kleru katolickiego w Euzkadii.

Kto zna Basków, pojmie czy dla nich była wytęskniona autonomia, kto zna czerwonych ministrów i leaderów t.zw.ludowej Hiszpanii, zrozumie jak znakomicie, pod dyktando ambasady sowieckiej w Valencji, wykorzystywano tę właśnie nietykalność religii katolickiej w kraju Basków.

Kiedy cały półwysep Pirenejski gorzał łuną palonych świątyń, kiedy nędzarzom z Estramadury czy Kastylii agenci ówczesnego "polpreda" sowieckiego Rosemberga i "konsula" Owsiejenki wypłacali 50 pesetów za podpalenie kościoła, 100 pesetów za zamordowanie księdza i absolutną bezkarność za... zgwałcenie co młodszej i ładniejszej zakonnicy, kiedy z wiekowego

/ d.c. na str.5-ej/

dorobku wspaniałej kultury katolickiej, pozostała jedynie nietknięta... katedra w Barcelonie, jednocześnie dziesiątki fotografów "prop-agitu" Komunistycznej Partii Hiszpanii przywodząc setkom fotografów ministerstwa i komisariatu propagandy, masowo "tłukli" zdjęcia przedstawiające... nienaruszone kościoły baskijskie z tłumami wiernych, roześmianych kapłanów i zakonników kraju Basków, Msze Święte odprawiane przy polowych ołtarzach dla baskijskich milicjantów Frontu Ludowego, etc.

Gdyby bohaterscy Baskowie nie złożyli kropli krwi w obronie swej wolności, gdyby nie oni właśnie ściągnęli na siebie najzacieklejsze ataki oddziałów gen.Franco, już tylko za samą propagandę, jaką kraj Basków robił dla czerwonej Hiszpanii, warci byli jego mieszkańcy pełnej autonomii.

Ale - idylla z Baskami trwała tak długo, jak długo ten bohaterski naród sam walczył, sam odpierał ataki, gdy jednak gen.Franco pojął, że właśnie na północy, a nie w Valencji czy Madrycie, że właśnie Baskowie, podświadomie zresztą, robią dla czerwonej Hiszpanii najlepszą propagandę i gdy postanowił bazę tej propagandy za wszelką cenę zlikwidować, farbowane lisy z Valencji, okazały się tylko... lisami.

W kwietniu 1937 r., gdy ataki armii narodowej na Basków zaczęły przybierać na aktywności, na radzie wojennej, jaka odbyła się w ówczesnym ministerstwie wojny /dzisiaj ministerstwo obrony narodowej/ pod przewodnictwem aktualnego ministra tego resortu, a jednocześnie premiera rządu valenckiego Largo Caballero, w obecności generalnego komisarza wojennych komisarzy politycznych i ministra Spraw Zagranicznych Alvarez del Vago oraz szeregu wyższych wojskowych, sowiecki "kombryg" Grigorew-Fokin, pełniący w sztabie generalnym w Valencji funkcję analogiczną do tej, jaką spełnia w sztabie obrony Madrytu gen.Gorew, powiedział dosłownie /wedle relacji usłyszanej przez niżej podpisanego z ust jednego z absolutnie wiarygodnych członków wspomnianej rady wojennej/: "sytuacja w jakiej się w chwili obecnej znajdujemy, nie pozwala nam na jakiekolwiek sentymenty wobec Basków: niech się bronią sami, jak potrafią, a gdyby nawet Bilbao padło, nie będzie to dla nas stratą, bo może wówczas wreszcie Francja wda się w to wszystko, tak jak po upadku Malagi, zyskaliśmy większe poparcie ze strony Anglii!".

"Kombryg" Grigorew-Fokin, mimo szarży u arcy-rosyjskiego nazwiska, typ bardzo nie-rosyjski, miał widocznie w rządzie valenckim głos decydujący, bowiem gdy Bilbao krwawiło w sposób bezprzykładny, gdy zarówno delegacja baskijska w Valencji, jak i prezydent Euzkadii, Aggirra, błagali o pomoc, błagali o chociażby kilkanaście samolotów, jedynej w tej walce broni skutecznej, Valencja... publikowała w prasie miejscowej ckliwe "propagitki" o tym, jak katoliccy Baskowie bronią się bohatersko przeciwko masońsko-faszystowskim generałom!

W rezultacie, jak wiadomo Bilbao padło. Padł również ostatni bastion Euzkadii - Santander. A teraz można się spodziewać jeszcze jednej ewentualności, o której czerwony rząd już się dowiedział i której panicznie obawia się.

Kraj Basków z jego autonomią religijną, z jego nietkniętymi kościołami, był dla rządu hiszpańskiego nie tylko znakomitym atutem propagandowym na zewnątrz, ale również wskazywano wewnątrz kraju na katolicką Euzkadię, przyrzekając stęsknionym za... Bogiem mieszkańcom półwyspu Pirenejskiego, że rząd p.Caballero czy p.Negrina jest bardzo liberalny i podobnie jak zezwolił na wykonywanie praktyk religijnych w kraju Basków, jak tylko wojna zostanie ukończona, zezwolenie to rozciągnie na całą Hiszpanię, odbudowując świątynie i zakony...

Było to tłumaczone tak sugestywnie, że piszący te słowa, na podstawie licznych rozmów, przeprowadzonych z obywatelami "ludowej" Hiszpanii, stwierdził, iż... wierzą oni w zapewnienia rządu, opierając oczywiście swe wierzenia na przykładzie Euzkadii.

Nie trzeba dodawać, że nikt z tych, metodycznie przez czerwoną propagandę tumanionych ludzi, nie znał kulis tej "imponującej tolerancji religijnej" kraju Basków, nie zdawał sobie sprawy jaką cenę zapłacili oni p.Azany et cons. za... prawo wykonywania tych praktyk religijnych, które Baskowie od wieków wykonywali.

I oto nagle Valencia dowiaduje się, że przebywający w Paryżu prezyd. Euzkadii, Agirra, odbył kilka tajemniczych rozmów z tajemniczymi ludźmi, zamieszkałymi w jednym z hoteli niedaleko av.de l'Opera. Wywiad czerwonej Hiszpanii działa bardzo sprawnie, opiera się wszakże na sowieckich fachowcach! Wywiad ten ustala bez trudności, że prezyd.Agirra bodajże wreszcie przejrzał, że... co tu dużo gadać: konkretne zapewnienie przez gen. Franco autonomii, w przeciągu 24 godzin pozyska dlań zarówno kraj Basków, jak i Katalonię, obydwa kraje haniebnie wykorzystywane przez czerwony rząd valencki do wyciągania z bitewnego ognia dłońmi żołnierza katalońskiego czy baskijskiego co smakowitszych dla Valencji kęsków, obydwa kraje ohydnie oszukane, bo kiedy krwawiącym Baskom nie przysłano pomocy, buntujących się przeciwko supremacji Moskwy Katalończyków, "karne ekspedycje" gen.Pozosa mordują setkami!

Jak zaznaczyłem wyżej, jesteśmy bodajże świadkami przemian zarówno wśród Basków, którzy przejrzeli, jak i wśród Katalończyków, którzy zrozumieli. Oczywiście, nie jest wykluczone, że jakimś sprytnym, "made in Moskwa", kruczkiem czy fałszywym krokiem polityki gen.Franco, Valencji uda się zatrzymać przy sobie i walecznych katolików-Basków i bohaterskich anarchistów-Katalończyków, gdyby jednak nie udało się, gdyby cios spadł, ciężar jego Valencia chce osłabić przez pozyskanie sobie sympatii ludu hiszpańskiego, przez przywrócenie mu dostępu do... Boga.

Ale, decydując się na pierwszą publiczną Mszę Św., rząd valencki nie tyle przygotował się do odparowania ewentualnego uderzenia, ile... czarne na białym udowodnił, że świątyń hiszpańskich nie podpalał "gniew ludu", jak to ustawicznie lansowano, ale zrobili to wykwalifikowani, rutynowani podpalacze z Moskwy!!!

I tej prawdy dzisiaj nie uda się już ukryć. /A.P.A./

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY

Marian Artemski

DRUKI

Biblioteka Jagiellońska

K r a k ó w

Św. Anny 12

J. A